

SMIAK ŻYCIA

W S Y S T E M I E 3 D

Janusz Józefowicz
przeniósł
„Juliette & Romeo”
w futurystyczną
scenerię



Dzięki
stereoskopii
3D każda
scenografia
jest możliwa.
Na zdj. „Juliette
& Romeo”



TRZECI WYMIAR TEATRU

ANIMOWANA SCENOGRAFIA W TECHNOLOGII 3D, AKTORZY
WSPÓŁGRAJĄCY Z PROJEKCJĄ, ZATARTA GRANICA MIĘDZY
RZECZYWISTOŚCIĄ A WIZUALIZACJĄ. TRADYCYJNY ARTYZM
I NOWOCZESNA TECHNOLOGIA. WITAJCIE W TEATRZE XXI WIEKU

Wydawać by się mogło, że teatr jest sztuką na tyle tradycyjną, że nic w nim nie zdoła nas zaskoczyć. Choć wchodził w kolejne nowe nurty, zawsze opierał się na dwóch filarach: aktorach i dekoracji, a mianem „teatru współczesnego” określa się formę ukształtowaną 100 lat temu.

A jednak doczekaliśmy się rewolucji. Kiedy zaczęły przenikać się dwa światy: tradycyjnego dramatu oraz nowoczesnych technologii i powstają oszałamiające przedstawienia teatralne ze scenografią w stereo-

skopii 3D, nie ma wątpliwości, że rodzi się teatr w wersji 2.0.

Stereoskopia 3D w teatrze to projekt w stu procentach stworzony w Polsce. Dotychczas na świecie powstały dwa przedstawienia w tej technologii – obydwa w reżyserii Janusza Józefowicza, stworzone przy współpracy polskiego studia animacji Platige Image: wystawiane w Rosji, Niemczech i Polsce „Polita” (2011) oraz wystawiane w Rosji „Juliette & Romeo” (2014). Rozwój nowego teatru nabiera tempa i zasięgu, bo już w kwietniu odbędą się premiery kolejnych dwóch spektakli: w Polsce „Piotrusia Pana” Janusza Józefowicza, w Holandii „Sky”

Robina de Levity, który potem zamierza ruszyć z przedstawieniem na Broadway.

– Moje doświadczenie z multimediami w teatrze zaczęło się już prawie 20 lat temu – mówi Janusz Józefowicz.

W spektaklu „Tyle miłości” młodzi aktorzy występowali na scenie i na ekranie z gwiazdami polskiego kina okresu międzywojennego. Realizując koncert Rogera Watersa, Józefowicz wykorzystywał projekcje na dużych ekranach w doskonałej jakości.

– Były to jednak projekcje 2D. Już wówczas współpracowałem ze studiem Platige Image. Kiedy pojawiła się technologia 3D, od



W „Sky”
Robina de Levity
przenikają się
rzeczywistość
i świat snu

razu pomyślałem, że muszę to wykorzystać w swoim przedstawieniu. Tak zrodził się projekt „Polity” – mówi współtwórca Studia Buffo. W Platige Image powstawało coś, czego nie robił jeszcze nikt na świecie. Przez kilkanaście miesięcy w ministudiu opracowywana była koncepcja projekcji, oświetlenia, dekoracji, ruchu scenicznego. Mały ekran imitował kilkakrotnie większy ekran, a za makiety aktorów robiły butelki.

Efekt? Widz ogląda przedstawienie w trójwymiarowych okularach. Scenografia wyświetlana jest na ekranie o szerokości około 20 metrów (w kameralnych wersjach spektakli ekran jest mniejszy. Z kolei w „Sky” panoramiczny ekran liczy 60 m). Projekторы ustawione są odwrotnie niż w kinie, bo tuż za ekranem – tak by aktorzy znajdujący się na scenie nie rzucali na niego cieni. Artyści mają tutaj trudne zadanie: muszą idealnie współgrać z animacjami, nie widząc ich (nie zakładają okularów 3D, a ekran mają za plecami). Dzięki specjalnemu oświetleniu idealnie wtapiają się za to w animowaną scenografię.

– Mieliśmy doświadczenie w animacjach 3D, głównie za sprawą rekonstrukcji obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”, gdzie nie tylko tworzyliśmy trójwymiarowy efekt, ale i „malowaliśmy” fragmenty obrazu, których nie ma na płótnie, ale w trzecim wymiarze musiały się pojawić – mówi Piotr Sikora, wiceprezes Platige Image. – Mimo

to tworzenie scenografii dla teatru było zupełnie nowym wyzwaniem, w którym musieliśmy opracować nowe technologie łączenia elementów animacji. Równocześnie musieliśmy pamiętać, że nasza praca, choć także artystyczna, jest jedynie tłem i musi dać efekt „wow”, ale nie przytłoczyć gry aktorskiej – dodaje.

MIĘDZY ŚWIATAMI

Scenografia w stereoskopii 3D to zarówno show, jak i silne zaangażowanie widza w historię poprzez zatarcie granicy między rzeczywistością a projekcją. O ile w filmie 3D wszystko jest nagrane lub zanimowane, a w teatrze tradycyjnym wszystko jest rzeczywiste, to tutaj prawdziwi są aktorzy i kilka drobnych elementów dekoracji, a animowane – cała scenografia oraz niektóre postaci i rekwizyty. Nie chodzi tu jednak o proste postawienie aktora na tle ekranu, ale o to, by wszedł w reakcję z tym, co się na ekranie dzieje. Na seansie filmu trójwymiarowego po 10 minutach zapominamy, że oglądamy obraz 3D. Tutaj ciągle czuwamy, by podświadomie wychwycić (co jest bardzo trudne), co jest naprawdę, a co na niby, i stale jesteśmy zaska-

Kiedy pojawiła się technologia animacji 3D, od razu pomyślałem, że muszę wykorzystać ją w przedstawieniu – **Janusz Józefowicz**, dyrektor artystyczny Studia Buffo

kiwani. w „Juliette & Romeo” jest scena jazdy na motorze, który najpierw jest prawdziwy, a po chwili staje się cyfrową imitacją; jest scena z dymem i wodą, które jednocześnie występują w animacji 3D oraz w rzeczywistości, oraz jest scena przejścia przez ścianę wspólnie z widownią; w „Policie” są prawdziwe konie, które pływają wirtualne gołębie. Ponadto stereoskopia 3D pozwoliła Nataszy Urbańskiej, odtwórczyni głównej roli w „Policie”, m.in. zagrać u boku Charlie Chaplina i zatańczyć z Rudolfem Valentino oraz stać pod budynkiem giełdy na Wall Street, kiedy wybuchła kryzys 1929 roku.

„Polita” w 3D została stworzona od początku, a „Juliette & Romeo” oraz „Piotrusia Pana” Józefowicz „przerobił” z dotychczasowych swoich musicali. Budżet samego kontentu technologii 3D w każdym przedstawieniu Józefowicza to około 80 proc. kosztów całkowitych spektaklu.

– Na razie nie możemy tu mówić o sukcesach kasowych. Jednak inwestycja w technologię jest jednorazowa, a kontent możemy wykorzystywać wielokrotnie. Teraz mam w rękach



„Piotruś Pan”
to najnowsze
dzieło Janusza
Józefowicza
i Platige Image.
Premiera
w kwietniu

dyski, które możemy wykorzystać wszędzie. Liczę, że przedstawienia przyniosą duże zyski, kiedy ruszymy z nimi w świat. To coraz bliższa perspektywa – zapowiada reżyser.

Przyznaje, że najtrudniej będzie z „Politą”. Kiedy producenci z Nowego Jorku zobaczyli przedstawienie w Petersburgu, gratulowali Józefowiczowi, mówiąc, że jest to gotowy produkt na Broadway – potrzeba „tylko” mocnego (i kosztownego) marketingu. Najłatwiej będzie z „Juliette & Romeo”, bo tytuł jest marką samą w sobie. Już teraz Józefowicz skompletował obsadę w Berlinie (w każdym kraju jest rodzima obsada) i rozpoczyna próby, a z Amerykanami prowadzi rozmowy. Przy okazji rozmawia też o „Piotrusiu Panu”, którego tytuł także jest rozpoznawalny na Zachodzie.

NA PODBÓJ BROADWAYU

Na razie „Piotruś Pan” zagości na deskach Teatru Muzycznego im. Danuty Baduszkowej w Gdyni. Zdaniem Józefowicza i Platige Image, to jedyna scena teatralna w Polsce, gdzie da się dobrze zaprezentować stereoskopię 3D: przede wszystkim mieści się duży ekran, który gwarantuje pełen efekt przedstawienia, a na widowni jest nie więcej niż 1,5 tysiąca miejsc. Wszystkie na wprost sceny (można wykorzystać także niepełną widownię na Torwarze, jednak koszty wynajmu są tak ogromne, że 50 przedstawień „Polity” Józefowiczowi pozwoliło jedynie pokryć koszty, a Torwarowi zarobić ok. 1,5 mln zł).

– Byłem na „Policie” w Warszawie oraz na „Juliette & Romeo” w Petersburgu. Pozwoliło mi to w pełni świadomie podjąć decyzję dotyczącą realizacji „Piotrusia Pana” w 3D, tym bardziej biorąc pod uwagę dowcipne i mądre libretto Jeremiego Przybory, fantastyczną muzykę Janusza Stokłosa oraz reżyserię Janusza Józefowicza – komentuje Igor Michalski, dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni.

Robinowi de Levita, holenderskiemu mistrzowi musicalu, który tworzy m.in. na Broadwayu, wystarczyła „Polita”, by się zachwycić i zainteresować stereoskopią. – Zawsze poszukuję w teatrze czegoś nowego. Janusz Józefowicz poznał mnie z Piotrem Sikorą i szybko doszliśmy do porozumienia. Chciałem jednak zrobić trochę inne przedstawienie, niż robi Janusz: to miała być sztuka zupełnie nowa i nowoczesna

– opowiada reżyser, który zrealizował m.in. „Soldier of Orange”, pierwszy na świecie spektakl z widownią obracającą się wokół sceny. W Holandii musical przez pięć lat był grany prawie codziennie, a obejrzało go 12 proc. populacji kraju.

Aktorzy,
animacja,
światło, muzyka.
„Sky”
dopracowują
Robin de Levita,
Rafał Sadowy i Piotr
Sikora z Platige
Image



„Sky” to historia nastoletniej dziewczyny, w której świat snu przenika się z rzeczywistością. Energetyczne, przejmujące oraz wciągające show ma szansę na dobre upowszechnienie stereoskopii w teatrze. „Sky” swoją treścią jest celowo stworzone pod Amerykanów.

(R)EWOLUCJA

Choć dotychczas w stereoskopii zrealizowano jedynie musicale, technologia doskonale nadaje się także do teatrów dramatycznych. Nie tylko uatrakcyjni odbiór sztuki i daje autorom więcej przestrzeni do realizacji, ale ma też prozaiczne walory: scenografia stereoskopowa jest efektywna kosztowo i „skalowalna”, bo nie wymaga czasu przy montażu oraz transportu przy wizytacjach w innych teatrach.

– Jesteśmy stale w kontakcie z wieloma twórcami teatralnymi w Polsce i na świecie. Widzimy, że z każdym rokiem bardziej interesują się naszą technologią – mówi Piotr Sikora.

Spośród zapytanych przez nas kilku czołowych reżyserów teatralnych żaden nie skomentował koncepcji teatru 3D. Krytycy teatralni przyznali, że nie interesowali się tym tematem. Być może tradycja w teatrze jest na tyle silna, że nowości trzeba samemu doświadczyć. Reżyserzy, którzy zdecydowali się na realizację spektakli w 3D, twierdzą, że jest to przyszłość teatru. Widzowie, którzy je widzieli, w tym m.in. Sławomir Idziak, Wiktor Zborowski czy Tomasz Raczek, byli oszołomieni i przyznali, że to rewolucja w teatrze.

Teatr 3D na pewno nigdy nie wyprze teatru z tradycyjną scenografią, jednak – jeśli tylko twórcy nie zapędzą się i zachowają równowagę między sztuką a technologią – ma szansę być jego pełnoprawną formułą.

NATALIA CHUDZYŃSKA-STĘPIEŃ